Nr 167 Wtorek 29 czerwca (12 lipca) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1572

Rękopisów Redakcya nie zwraca
Redaktor przyjmuje od 12 - 1 Sekretarz od 6 - 8
Administracya otwarta od 10 - 4 po poł. i od 6 - wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	½ rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	15.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miej. co 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dnia 1 Lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika", prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem Czerwca.

18650

Ś. † P.

Brunon Starorypiński

Obywatel ziemski.

Urodzony dnia 4-go października 1850-go roku w Karabczejówce na Podolu, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł dnia 27-go czerwca 1910 roku w Karabczejówce.

Eksportacya zwłok do kościoła parafialnego w Tynnem odbędzie się dnia 29-go czerwca; pogrzeb dnia 30 czerwca o godz. 12-ej w południe.

Stroskana żona, siostra, przybrana córka i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na ten smutny obrządek.

Struktura społeczna polskiej kolonii w Stanach Zjednoczonych i jej życie duchowe.

—(oo)—

(Koresp. własna «Dziennika Kijowskiego»).

Chicago, 12 czerwca.

W bilansie naszym narodowym mamy szereg pozycyi, które nie zostały jeszcze obrachowane i których nie próbowano oszacować. Do tych pozycyi należy wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych. Przed trzydziestu paru laty, gdy po raz pierwszy wychodźtwo zwróciło się na zewnątrz—podczas jubileuszu Kraszewskiego, mówiło ono w swych odezwach o półmilionowej emigracyi polskiej w Ameryce. Niedawno prezydent Taft w mowie przy odsłonięciu pomnika Pułaskiego wspominał o „3 milionach polaków w Ameryce".

Trzy miliony, toć przecie bardzo znaczna liczba i państwa tak kulturalne, jak Dania i Norwegia, nie mają ponad trzy miliony ludności. Ilość polaków w zaborze pruskim nie jest większą, ilość polaków na Litwie i Rusi nie dochodzi nawet tej cyfry.

Litwa i Ruś dają nam przeszło jedną trzecią kształcącej się młodzieży polskiej. Litwa i Ruś dawała nam i daje do dziś dnia znaczną ilość sił pisarskich. Czy daje co Ameryka pod względem naszego dorobku cywilizacyjnego? Ma prasę i nawet dosyć liczną (w samym Chicago wychodzą 4 dzienniki). Lecz dzienniki te są pisane przez ludzi z kraju pochodzących. Nie stoją one na niższym, lecz najczęściej na wyższym poziomie od dzienników angielskich w Ameryce, które z małymi wyjątkami zbliżone są do gazet brukowych w Europie i są właściwie dodatkami do ogłoszeń. Nie mając dobrych wzorów na miejscu, polska prasa w Ameryce spełnia jednak zadanie narodowe, podtrzymując łączność swych czytelników z krajem, jakoteż zadanie cywilizacyjne, wzbudzając wśród nich zainteresowanie się ogólnemi sprawami. Nowych jednak pierwiastków do skarbnicy myśli polskiej nie wnosi ta prasa, jest bowiem ograniczona niewysokim poziomem wykształcenia swych czytelników.

Polska kolonia amerykańska może przyczynić się do produkcyi polskich książek w kraju przez ich konsumcyę. Prawo ekonomiczne, że konsumcya określa produkcyę, ma też w znacznej mierze zastosowanie i w dziedzinie duchowej. Jaka jest konsumcya polskich książek w Ameryce? Nie mamy na to danych ścisłych. Ale są już pewne fakty, które winny być uwzględnione. Chicago ma około 300 tysięcy ludności polskiej. Ma kilka księgarenek, właściwie małych sklepików książek, przeważnie obliczonych na bardzo skromne potrzeby umysłowe. Pierwszorzędnych płodów myśli polskiej, a nawet twórczości artystycznej napróżno byśmy szukali w księgarniach Chicago. Dochodzą one do Ameryki, ma je filia Altenberga w New-Yorku; z niej zaopatruje się w książki nieliczna, rozsiana wśród kolonii polskich inteligencya.

Księgarnie polskie w Ameryce zawsze niemal są puste, chociaż robią nie złe interesy, ale są właściwie składami i sprzedają książki przez agentów. Tak silnego głodu książki, żeby aż iść do księgarni po nią, polak amerykanin jeszcze nie odczuwa, ale gdy mu przyniosą książkę do domu, często kupi. Konsumcya książek popularnych, czasem bez wszelkiej wartości, jak „senników", powieści sensacyjnych i t. p. już wskutek samej liczebności polaków w Ameryce jest duża i nawet istnieje kilka dużych przedsiębiorstw wydawniczych, opartych na przedrukowywaniu tanich książek polskich. Czasami te firmy przedrukowują też rzeczy cenne autorów klasycznych, których wydają bardzo tanio, drukując na maszynach rotacyjnych dziesiątki tysięcy egzemplarzy. Polska kolonia amerykańska jest już dużym rynkiem na popularną beletrystykę i może być rynkiem na bardzo popularne i zajmujące książki naukowe. Lecz konsumcyę ich znaczniejszą mogłyby przyśpieszyć dobrze zorganizowane, posługujące się obrazami świetlnymi, wykłady popularne, jakkolwiek znaczna część prób takich wykładów nie ściągała znacznego grona słuchaczów.

Jakie są przejawy życia duchowego polaków amerykańskich? Do 30 milionów dolarów rocznie polskie kolonie, rozsypane w Stanach Zjednoczonych, wydają na kościoły i szkoły przy kościołach, w których uczą mniszki. Wiele z kościołów, wzniesionych przez polaków amerykańskich, to wspaniałe gmachy. Część inteligencyi polskiej w Ameryce sarka, że lud nasz w Ameryce zbyt dużo na to wydaje pieniędzy, że przez to inne duchowe potrzeby nie są zaspakajane, że szkoły te są liche i t. d. Lecz inne potrzeby nie są jeszcze uświadomione i nie byłyby zaspokojone w każdym razie. Co nie zostałoby wydane na kościół, zostałoby przepite. Emigrant, spotykając w Ameryce znacznie wyższe zarobki, oraz bardziej natężoną pracę—ma dużą skłonność do alkoholizmu. Kościół zaspakaja jego estetyczne, nie tylko religijne potrzeby, nabożeństwa wytwarzają w nim podniosły nastrój. Polska kolonia amerykańska lubi obchody narodowe i urządza je parę razy do roku. Noszą one tu inny charakter, niż w Galicyi, gdzie stały się czemś formalnem, automatycznem. Tu w takich obchodach, niedawno w rocznicę pomnika Kościuszki w Chicago (Kościuszko ma w Chicago i w paru jeszcze miastach amerykańskich pomniki) zebrał się pięćdziesięciotysięczny tłum, i w skupieniu przysłuchiwał się mowie prezesa związku Tęczyńskiego, w skupieniu intonował pieśni patryotyczne. Nastrój tego tłumu był religijny, rzekłbyś czcił półboga, świętego narodowego, tak, jak przywykł czcić świętych pańskich.

W obchodach biorą udział związki sokole oraz związki zwane „wojskiem polskim", odbywające ćwiczenia w mundurach wzorowanych na mundurach dawnej armii polskiej. Związki te przyczyniają się do zachowania języka polskiego wśród młodzieży polskiej, w dzieciństwie przybyłej lub urodzonej w Ameryce. Obchody i związki budzą świadomość narodową u tymczasowej emigracyi zarobkowej. Bardzo często chłop katolik, mówiący przez pół po polsku, przez pół po białorusku, powraca z Ameryki, mając świadomość przynależności do narodu polskiego, mówiąc dobrze po polsku i żywiąc uczucia patryotyczne.

Najbardziej odwraca się od narodowości polskiej drobiazg polski w Ameryce. Gdy widzimy gromadki dzieci, wracające ze szkoły nie tylko amerykańskiej, ale i polskiej parafialnej, słyszymy tam przeważnie język angielski. Dzieci naszych Bartków i Magd porządnie, nawet elegancko, szczególniej dziewczynki, poubierane, czują się czemś lepszem, niż ich rodzice, noszący się przez pół „po starokrajsku". Kurtki z dobrego sukna chłopców, jedwabne bluzki dziewczynek dają dzieciom świadomość przynależności do wyższej kultury amerykańskiej: polskość odczuwają, jako coś niższego i radziby z nią zerwać.

W New-Yorku, gdzie jest polaków względnie mniej i bardziej są porozrzucani, rodzice muszą uczyć się w późniejszym wieku po angielsku, żeby mówić z dziećmi, które nie umieją lub nie chcą mówić po polsku.

W Chicago i prawdopodobnie w Buffalo, Detroit i w innych miastach, gdzie polacy stanowią znaczny procent ludności, widzimy charakterystyczny proces — powrotu do polskości. Dziecko, mało obcujące z rodzicami, wychowujące się na ulicy, w lichej parafialnej szkole, lub miejskiej szkole amerykańskiej, zapomina po polsku; lecz gdy idzie do fabryki, wypada mu pracować wśród polaków (są zakłady przemysłowe angielskie lub niemieckie, mające personel robotniczy przeważnie polski), obcuje z polakami, wstępuje do polskich związków i używa znów polskiego języka.

Polacy w Ameryce w dziewięciu dziesiątych, to ludność robotnicza i wyrobnicza. Robotnik i chłop polski idą do Ameryki do pracy ciężkiej. Zdawaćby się mogło, że polacy staną się piątym stanem Ameryki. Konstrukcya społeczna polaków amerykańskich wyjaśnia nam właściwości życia duchowego i umysłowej tendencyi polaków amerykańskich.

Lecz liczna masa polska w Ameryce, mająca względnie znaczne zarobki, musi być znacznym konsumentem wódki, piwa, kiełbas krakowskich i t. p. Stąd zapotrzebowanie na polskie szynki, zwane tu „salonami", na polskie restauracye, sklepiki — na polskie drobnomieszczaństwo.

Znaczniejsze zarobki, znaczniejsza siła konkurencyjna warstw robotniczych, rozpowszechnianie towarów przez agentów, łatwy kredyt towarowy dla kupców — wszystko to, co jest wynikiem szybkiego gospodarczego rozwoju Stanów Zjednoczonych, wpływa na wyrabianie się drobnego mieszczaństwa i polskich agentów handlowych różnych towarów, polskich sklepikarzy, szynkarzy, rzemieślników i t. p.

Tych ostatnich dają wszystkie ziemie polskie; drobne mieszczaństwo innych kategoryi posyła zabór pruski; stanowi ono nieznaczny odsetek wśród emigrantów innych dzielnic, lecz rozrasta się w Ameryce i już z rodzinami w wielu miejscach dochodzi do 5 i 6% ludności polskiej. Operuje ono wśród ludności polskiej, opierając się wyłącznie na jej siłach konsumcyjnych. Otóż dzieci tego drobnego mieszczaństwa częściej niż robotnicze dzieci uczęszczają do szkół angielskich, amerykanizują się, ale są zmuszone wobec klijenteli polskiej wrócić do polskiego języka.

Dzieci drobnego mieszczaństwa polskiego przechodzą coraz częściej gimnazya i uniwersytety. Obecnie od 200 — 300 młodych polaków odbywa studya uniwersyteckie.

Jest to na 3,000,000 polaków w Stanach Zjednoczonych bardzo mało. W Galicyi kształci się w uniwersytetach po 1 na tysiąc, a wśród ludności polskiej po 1½ na tysiąc; w Stanach Zjednoczonych zaś wypadnie nawet 1 słuchacz na 10,000 polaków.

Polacy Stanów Zjednoczonych dziś korzystają w znacznej mierze z medyków, kształconych w Europie, lecz w adwokaturze pracują z małym wyjątkiem tu wykształceni.

Zdobycie praktyki amerykańskiej wymaga znaczniejszych zasobów materyalnych, najczęściej brak ich polskiemu zawodowcy, zmuszony więc jest poszukiwać praktyki polskiej. Dla zdobycia pacyentów lub klijentów polaków, zawodowiec taki zniewolony

jest uczyć się zaniedbanego w okresie studyów języka polskiego.

W Ameryce wszystkie urzędy, nie tylko wybieralne, ale i z nominacyi zależne są od zwycięstwa wyborczego. Jakkolwiek wielu polaków nie przyjmuje obywatelstwa amerykańskiego, polacy stanowiąc przeszło 3% ludności Stanów Zjednoczonych i skupieni w miastach, w których mają od 10 — 30 i więcej procentu ludności, stanowią już ważny czynnik w wyborach. Wśród inteligencyi polskiej, tak amerykańskiego pochodzenia, jak i w wieku dziecinnym przybyłej do Stanów Zjednoczonych, panuje wyraźne dążenie do zrobienia karyery przez oparcie się na polskich głosach.

Aby je mieć, trzeba utrzymywać kontakt z kolonią polską, mówić po polsku, należeć do towarzystw polskich.

Ci, którzy tworzyli te towarzystwa, byli to emigranci innego typu. Dla nich polskość kojarzyła się z myślą o wielkiej ofierze, jakiej wymaga narodowy czyn. Pierwiastki tej ofiary unoszą się w atmosferze psychicznej Polonii amerykańskiej. Dla inteligencyi polskiej, wychowanej w Ameryce, jak i dla drobnego mieszczaństwa tu powstającego — polskość jest jednym z warunków powodzenia procederu zarobkowego, tak dobrym, jak i każdy inny.

Antagonizm między inteligencyą przybyłą z kraju, mającą na celu w swej pracy wśród kolonii amerykańskiej jej podźwignięcie i unarodowienie, a inteligencyą, która tu się wytwarza, dla której polskość jest już tylko interesem, daje się tu już zauważyć, jakkolwiek jest jeszcze słabo uświadomioną.

Są wśród urodzonych w Ameryce inteligentów ujmujący polskość z dawnym idealizmem. Lecz tam działały inne tradycye rodzinne, niż u dzieci szynkarzy i kramarzy amerykańskich. Dodać do tego należy, że amerykanie mają bardzo niewysoki ton życia psychicznego i to musi udzielać się inteligencyi polskiej, pod jej wyłącznem wpływem urobionej. Skierowanie części polskiej młodzieży amerykańskiej do uniwersytetów Lwowa i Krakowa przez utworzenie dla nich odpowiednich tam stypendyów byłoby wskazanem.

Wł. Studnicki.

Z prasy polskiej.

W przededniu wielkiej rocznicy.

Z powodu zbliżającego się dnia obchodu grunwaldzkiego „Gazeta Warszawska" pisze:

Nie zagłębiajmy się w gorzkie refleksye, dlaczego nie może ono być uroczystem w swych objawach zewnętrznych świętem w Warszawie, w Wilnie... Nie czas i nie miejsce na refleksye podobne.

Raczej niech nam wolno będzie przypomnieć, że i tutaj, w naszej dzielnicy, mamy skromną możność zaznaczenia, że o wielkim dniu pamiętamy, że pamięć wielkiego momentu dziejowego żywa i obecna jest w umysłach naszych. Ks. arcybiskup warszawski oraz ks. biskup kielecki przypomnieli nietylko duchowieństwu całemu w kraju naszym, ale i ludności całej, że pamiątkę dnia grunwaldzkiego obchodzić nietylko wolno, ale obchodzić trzeba przez uroczyste nabożeństwa. Od nas, od najszerszych warstw społeczeństwa zależne jest teraz, aby świątynie, pomimo dnia powszedniego, wypełniły się wiernymi, jak w uroczyste święto, od nas również zależy, aby zgromadzeni w świątyniach wiedzieli, poco i dlaczego na tę parę godzin odbiegli od swej pracy znojnej. Nie brak wydawnictw okolicznościowych, tanich i przystępnych, które trafić powinny do rąk każdego, co czytać umie.

A jeśli uczynimy to, jeśli w świadomości ludu naszego utrwalimy wielki i potężny moment dziejów naszych, tem samem uczynimy nowy krok ku lepszej przyszłości.

Uczynić to możemy, a więc uczynić to winniśmy.

Uroczystości grunwaldzkie.

—)oo(—

Pochód.

Komisya pochodowa 1 ustaliła następujący porządek pochodu: część banderyi, młodzież szkolna, straż pożarna, sokolstwo, reszta banderyi, grupy ludowe, deputacye krajowe polskie, deputacye pozakrajowe i obce, młodzież gimnazyalna, cechy, towarzystwa krakowskie, rady powiatowe, miejskie, Wydział krajowy, publiczność. Pochód zamykać będzie straż akcyzowa miejska.

Wystawa zabytków z czasów Jagiełły.

Przygotowania w pałacu sztuki są w pełnym toku. Świeżo za pośrednictwem prezesa gminy izraelickiej w Krakowie d-ra Samuela Tillesa, nadeszły starożytności żydowskie, mianowicie tkaniny przepyszne, hafty, przedmioty ze srebra, bronzu i miedzi, oraz rękopisy średniowieczne z trzech bóżnic na Kazimierzu: t. zw. Nowej, Wysokiej i Starej. Z kancelaryi gminy izraelickiej otrzymał komitet biblję hebrajską z połowy XIV w. z bardzo ciekawemi miniaturami o scenach figuralnych. Z poza Krakowa nadeszły w tych dniach okazy od pani Budzynowskiej ze Lwowa oraz od hr. Adama Starzeńskiego z Płazy.

Dyspensa.

Z powodu, że główna uroczystość grunwaldzka wypada w piątek, a więc w dzień postny, a wobec spodziewanych tysięcy osób niemożliwe byłoby przygotować w bufetach festynowych odpowiedniej ilości potraw postnych, komitet pań, zajmujący się urządzeniem festynów, odniósł się do ordynaryatu książęco-biskupiego o udzielenie na ten piątek odpowiedniej dyspensy. Dyspensy tej udzielono.

Wieczornica góralska.

Na uroczystości Grunwaldzkie przybędzie z Zakopanego grupa górali i urządzi oryginalną wieczornicę góralską złożoną z przedmowy, deklamacyi bajek Sabałowych, tańców zbójnickich i dwu jednoaktówek, pióra Wojciecha Brzegi.

Zjazd.

Codziennie tłumy osób przybywają do Krakowa na obchód grunwaldzki. Przyjazd swój zapowiedzieli posłowie do Dumy państwowej Rodiczew i Lwow, były poseł do Dumy państwowej, Stachowicz, oraz prof. Pogodin. Przyjadą dalej francuzi: Muret z „Jurnal des Debats", literat Gasin, siostrzeniec akademika Fagneta.

Album grunwaldzki.

Jeden z antykwaryuszów warszawskich, przy ul. Świętokrzyskiej, wydał „Album z bitwy grunwaldzkiej". Po kilku dniach album wycofano z handlu, gdyż na okładce frontowej albumu umieszczono podobiznę pomnika Piotra Wielkiego, znajdującego się na brzegu Newy w Petersburgu, a wydawcy... zdawało się, iż to król Jagiełło!

Wiec kobiet.

Dzienniki krakowskie drukują pismo następujące:

Na uroczystym wiecu grunwaldzkim, zwołanym staraniem związków równouprawnienia kobiet, zabiorą głos delegatki stowarzyszeń kobiecych z różnych stron kraju. Niniejszem zapraszamy jak najszersze sfery kobiece do wzięcia udziału w wiecu. Niechaj ta uroczystość stanie się zwrotnym momentem w życiu jednostek, dotychczas biernych, niech doda sił i otuchy walczącym, niech podnieci zmęczone i pod brzemieniem walki upadające. Punkt zborny: Sala rady miejskiej, niedziela, d. 17 lipca, godz. 12 w południe.

Za komitet wiecowy: Przewodnicząca Wanda Zaleska, sekretarka Michalina Stączkowa. Adres komitetu: Zaleska, Kraków, Szpitaln 17.

Koło polskie a obchód grunwaldzki.

Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego odczytał prezes zaproszenie komitetu grunwaldzkiego do wzięcia udziału w obchodzie. Uchwalono, by prezydyum Koła polskiego i 10 członków Koła wzięło oficyalny udział, jako delegacya.

Obchód w Poznaniu.

Odbyło się posiedzenie „Sokoła" poznańskiego z powodu rocznicy grunwaldzkiej. Obchód z konieczności musiał być zamknięty w małych granicach, nastrój był bardzo podniosły.

Komitet dziennikarski.

Komitet dziennikarski odbył w sobotę posiedzenie plenarne w redakcyi „Nowej Reformy", pod przewodnictwem redaktora Konopińskiego, który przedstawił w zarysie przygotowania, poczynione przez prezydyum na przyjęcie przybywających na uroczystości grunwaldzkie do Krakowa dziennikarzy i literatów.

Prócz zebrania towarzyskiego w kole literackiem i w klubie prawników we czwartek, oraz rautu w starym teatrze w piątek, komitet dziennikarski podejmie swoich kolegów zamiejscowych ucztą, która odbędzie się w niedzielę d 17 lipca n. st. o godz. 9 ej wieczór.

Sekretarz komitetu p. Aleksander Karcz zakomunikował, że właściciel znanej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych podjął się dostarczenia odznak dla dziennikarzy pod postacią gęsich piór oksydowanych z napisem „Grunwald 1410 — 1910".

Omawiano przy tej sposobności sprawę wstępu dla dziennikarzy na wszystkie uroczystości.

Przew. p. Konopiński przedstawił następnie zabiegi, celem utworzenia biura prasowego. W głównym urzędzie pocztowym przy ul. Wielopole na parterze (ostatnia brama) przygotowano osobną salę, w której umieszczone będą po dwa telefony dla prasy zamiejscowej i miejscowej i urzędować będzie stale jeden z p. urzędników we dnie i w nocy.

Ś. p. Brunon Starorypiński.

W dniu wczorajszym telegraf przyniósł nam wiadomość żałobną o nowej wielkiej stracie, jaką społeczeństwo nasze poniosło.

Umarł Brunon Starorypiński.

Ze szczupłego szeregu jednostek, kresowej naszej społeczności przodujących, wyszedł człowiek, którego imię przywykliśmy wymawiać z głębokim szacunkiem, bo było ono niemal synonimem uczciwej i ofiarnej służby narodowej i obywatelskiej, niezłomnej energii i tej woli z sumieniem skoordynowanej, która cele osobiste zawsze i wszędzie celom i obowiązkom szerszym, naród i kraj mającym na uwadze, podporządkowywać zwykła...

Imię Brunona Starorypińskiego na zawsze jest związane z dziejami jednej z najsmutniejszych i najtrudniejszych epok naszego życia kresowego... Zawsze czuwał, zawsze widzieliśmy go przy pracy celów i dróg świadomej, nigdy najmniejszy cień nie padł na ten warsztat roboczy, któremu on oddawał swoje wysiłki i swoje — serce.

Czysty był, ofiarny i niestrudzony. A że rozum miał niepośledni i zmysł narodowy wrażliwy i subtelny, więc droga po której szedł nie zbaczała na manowce, a ślady, które na niej zostawił, trwałe są i przechowania godne.

Baczny i zapobiegliwy polak, był jednocześnie jednym z najszczerszych przyjaciół ludu rusińskiego, z którym go wiązały długie lata pracy wspólnej. A to, co dla tego ludu czynił, należy mierzyć nie jakością rezultatów realnych, lecz siłą tych przeszkód, przez współczesność zbudowanych, które wola ludzka, w tym kierunku idąca, przezwyciężać musi...

Umarł człowiek zasłużony i — dobry.

W chwili gdy na grób Jego w Tynnem pierwsze grudki ziemi mogilnej spadają, niechaj tych słów kilka staną się wyrazem powszechnego żalu i szczerej wdzięczności, które ofiarnym sługom narodu i kraju w ich wiecznym spoczynku towarzyszyć winny.

Edward Paszkowski.

Bez maski.

Z powodu awantur lwowskich „Nowoje Wremia" napadło na polaków, a „Kijewlanin" na ukraińców...

W pierwszej chwili małe zdziwienie: czyżby w tej kuchni, w której współczesna kasza rosyjska się warzy, między kuchmistrzami nastąpiła zwada; czyżby w kwestyi dwóch tak pierwszorzędnych smakołyków, jak polski i rusiński, między dwoma „prawdziwymi" majstrami zaszło nieporozumienie?..

Uspokujmy się...

Niezgoda to pozorna, sojusz między obu bratnimi organami pozostaje w dawnej sile..

„Nowoje Wremia" napada na polaków bo *chce* mieć we Lwowie uniwersytet *rosyjski*; „Kijewlanin" urąga rusinom, bo *nie chce* aby we Lwowie powstała wszechnica *ukraińska*...

Jeden kijem, drugi pałką, ale sens jednaki...

Rzecz tylko zaznaczenia godna, że ten kij i owa pałka pobudzają ukraińców do coraz zaciętszej walki... z polakami.

Ano.. de gustibus non est disputandum... Każdy ma prawo smakować w tem co mu właśnie smakuje, chociaż przyznać trzeba, że są gusta dziwne...

Wszak we wszystkich naprzykład wydawnictwach komitetów ukraińskich, tłoczonych w przeróżnych językach europejskich, za najpotężniejszego, najzaciętszego i bodaj czy nie jedynego wroga Rusi uznawany jest... naród polski.

Europejczycy, o ile z temi wydawnictwami zechcą się liczyć, mieliby zupełne prawo do mniemania, że wielomilionowy naród ukraiński już dzisiaj mógłby być zupełnie szczęśliwym, gdyby nie... polacy.

I jeszcze jeden szczegół. Nie od dzisiaj śledzę „ton" korespondentów lwowskich, którzy zasilają pisma kijowskie i korespondentów kijowskich, informujących, ukraińską prasę galicyjską.

Co za uderzający kontrast!..

Kijowiacy mają pozór ludzi sytych, zrównoważonych, spokojnych i prawie szczęśliwych.

Podczas gdy lwowski pan Łoziński i jego towarzysze sprawiają wrażenie zakrwawionych męczenników, których twarda niewola polska niemal zmysłów pozbawia...

Odczytując rozpaczne ich lamenty, można by westchnąć z ulgą, myśląc: — co za szczęście, iż żelazne pęta polskie tutaj, w stronach naddnieprzańskich, a więc w samem sercu Rusi rozwoju kultury „ukraińskiej" nie unicestwiają!..

Czarny Jegomość

Zmiana taryfy.

Pojutrze, d. 1 lipca, na wszystkich kolejach rosyjskich zostanie wprowadzona nowa, obniżona taryfa osobowa. Jak wiadomo d. 1 lipca 1908 roku została w Rosyi zastosowana taryfa podwyższona, która, jak się to już dobitnie okazało, zawiodła pokładane nadzieje. Według obliczeń prof. Ozierowa koleje w ciągu pierwszego roku straciły wskutek podwyższenia taryfy 3,2 milionów rb.

Taryfa została podwyższona w ten sposób, że bilety trzeciej klasy stały się droższe *maximum* o 1 rb., natomiast stosunek ceny biletów drugiej i pierwszej klasy zmienił się. Dawniej stosunek wzajemny cen wyrażał się liczbami 1 : 1½ : 2½ — zmieniono go na 1 : 1¾ : 3. Dla drugiej i pierwszej klasy stanowiło to już znaczną różnicę w cenie, to też zaobserwowano tłumne przechodzenie z klas wyższych do niższych. W roku 1907—8 podróżni dzielili się w ten sposób pomiędzy klasami: I klasa—0,8% podróżnych; II kl.—8,1%, III kl.—72,9%; IV kl.—18,2%. W roku zaś 1908—1909 już był stosunek inny: I klasa—0,6% podróżnych; II kl.—6,5%; III kl.—72,2%; IV kl.—20,7%. Przytem zauważono, że przyrost ilości podróżnych wogóle znacznie się zmniejszył. Zamiast 10 milionów spodziewanej zwyżki w dochodach skonstatowano deficyt.

Wprowadza się więc od 1 lipca taryfę obniżoną. Będzie ona cokolwiek wyższa od taryfy z r. 1907, ponieważ cena biletów trzeciej klasy pozostało taką, jaką jest dziś. Natomiast stosunek pomiędzy cenami biletów III, II i I klasy będzie jak dawniej 1 : 1½ : 2½, to znaczy stanieją bilety drugiej i pierwszej klasy.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 29 (11) Piotra i Pawła Apost.
Jutro 30 (12) Lucyny i Emilianny M m

Wschód słońca godz. 4 m. 00
Zachód słońca godz. 8 m 08
Długość dnia godz. 16 m. 08.

— **Z powodu uroczystego święta Piotra i Pawła, przypadającego w dniu dzisiejszym, następny numer pisma naszego wyjdzie w czwartek 1 go lipca.**

— *Do numeru dzisiejszego załączamy dla prenumeratorów zagranicznych ilustrowany dodatek Grunwaldzki. Dodatek ten otrzymają prenumeratorzy krajowi w dniu 2 (15) lipca, t. j. w piątek.*

— **Opłata za telefony.** Naczelnik kijowskiego pocztowo-telegraficznego okręgu podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 1 lipca 1910 roku, na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, wprowadzona będzie na kijowskiej sieci telefonicznej następująca taksa: 1) za telefon w prywatnem mieszkaniu, urządzony dla osobistego użytku—rocznie rubli 60—o ile mieszkanie abonenta znajduje się w odległości dwóch wiorst od centralnej stacyi telefonicznej; 2) za telefon urządzony w tymże rejonie, ale w instytucyach rządowych, przemysłowych, w banku, w restauracyi, w hotelu i t. d., gdzie użycie telefonu jest publiczne, opłata wynosi 75 rb. rocznie.

Co się tyczy abonentów, mieszkania których znajdują się poza obrębem centralnej stacyi telefonicznej (więcej niż o 2 wiorsty od niej)—wnoszą oni taką samą opłatę, dodając tylko do niej za każde 100 sążni w prostej linii po 3 rb. rocznie.

— **Kampania przedwyborcza.** Prawica rozpoczęła już kampanję przedwyborczą do rady miejskiej. Całą akcyą kieruje znany współpracownik „Kijewlanina", p. A. Sawenko, wyborca cyrkułu łybedzkiego. Obecnie okazuje się, że sam p. Sawenko nie stawia swej kandydatury do rady miejskiej, zamierzając skorzystać tylko z czynnego prawa wyborczego. Potworzyły się już komitety wyborcze we wszystkich cyrkułach, zostały ułożone listy kandydatów, popieranych przez prawicę. Komitet cyrkułu padolskiego składać się ma z pp. Zgórskiego, Grigorjewa, Kornlejewa, Dulszczynowa i Detiatiny. Do komitetu cyrkułu łukjanowieckiego weszli pp. Czokołow, Jakowlew, Żylajew. W cyrkułach tych będzie się toczyła zacięta walka między wyborcami z obozu postępowego i reakcyjnego. Jeśli tylko postępowcy nie zdołają w swoim czasie zorganizować i przeprowadzić należycie tej akcyi, w Kijowie może się powtórzyć historya wyborów odeskich, rezultaty których i następstwa dobrze są wszystkim znane.

Adam hr. Rzewuski.

Horpynka.

(Dokończenie).

Był to wagon starej konstrukcyi. Trząsł się on cały od powolnej nawet jazdy, wzdrygał się i klekotał wszystkimi swymi zdezelowanymi resorami. A wewnątrz panował obrzydliwy ciężki zapach, odór tytoniu i zbitych w jedną masę nędznych ciał ludzkich.

W kącie wagonu rozlokowała się ze swymi heblami „artiel" cieśli, z głębokiej Rosyi na robotę jadąca. Panował tam rozgwar, gęsto i obficie silnemi słowami przetkany; a dopomagało w tym rodakom dzielnie i kilku żołnierzy zawzięcie tak zwane „siemiaczki" łuszczących.

Gromadka miejscowych „diad'ków" zajadała spokojnie wpółzgniły melon i z zupełną obojętnością wysłuchiwała drwiny i żarty, przez wesołą kompanię w jej stronę rzucane.

Były tu i dwie modnie uczesane panny w czerwonych bluzkach i kilku gołowąsych młokosów, którzy na każdej prawie stacyi wybiegali po limoniadę dla mdlejącej z upału i zaduchu płci pięknej...

Otulona w brudne łachmany Horpynka, leżała cicho na ławce, a wymęczona Oksana cieszyła się w duchu: —

— Szczo jakiś zasnuła nakineć...

Czas upływał monotonnie. Rozgwar w wagonie to się wzmagał to przycichał.

Horpynka leżała wciąż cicho...

Tylko przed jedną z większych stacyi w zwojach łachmanów dał się zauważyć krótki ruch konwulsyjny, poczem blada twarz dziecka przybrała kolor ziemisto-szary i brudny kłębek znieruchomiał.

II.

Oksana przez długi czas zrozumieć nie mogła, że dziecko jej istotnie nie żyje. I dopiero gdy zawiadomiony przez konduktora żandarm wszedł do wagonu dla zrobienia protokółu, a zawołany tragarz chciał wziąć ciałko Horpynki, Oks[illegible] jak [illegible] się na swój łachm[illegible] kry[illegible] i gwałtownie szlochając za nic je oddać nie chciała.

Krzyki i płacz zgromadziły gromady publiczności dokoła fatalnego wagonu.

Zjawił się zawiadowca stacyi w czerwonej czapce i z niemniej czerwonym nosem i wpadłszy w pasyę, z punktu babę złajał.

— Konowałow!.. Markowski!.. zabrać mi zaraz „pokojnika" i...

Pan zawiadowca urwał nagle i zamyśliwszy się przez chwilę, gdzieby ten niespodziewany przedmiot umieścić, zdecydował wreszcie:

— Do bufetowej lodowni!

Tu atoli z ust właściciela bufetu Abdula Szakirowicza Tamerłanowa zerwał się stanowczy protest.

— To nie może być!...

— Tak musi być!...

— Przez litość Boga, panie naczelniku, przecie tam leży prowizya, przygotowana dla komisyi rewizyjnej. Pan przecie wiesz, jak działa na „Jeho prewoschoditielstwo" źle przygotowany obiad...

— Marsz!.. zadyrygował pan naczelnik. Tak kazałem i tak być musi.

Ale Tamerłanow nie zrezygnował. Tylko jako wytrawny służbista, jako człek pełen restauracyjnego taktu począł w dalszym ciągu oponować umiejętnie i nader delikatnie.

— Ja doskonale pana Jefim Iwanowiczu rozumiem... Nasz doktór, czcigodny Heraklij Diomidowicz, dopiero pojutrze z komanderówki wróci... I rzeczywiście przy dzisiejszych upałach trzeba jakoś do „wskrytia" ciało zabezpieczyć... Ale „radi Boga" nie w mojej lodowni! Tam u mnie żywy sterlet maczany w koniaku „pod żebrami" leży; miejscowe poleskie jarząbki umyślnie z Łunińca Chanzapow przysłał; trufle z Taraszczy, brzoskwinie z grafskiej oranżeryi z Białego Stawu! To nie żarty, jak generał się rozgniewa... A pamiętajcie, Jefimie Iwanowiczu, o jutrzejszej rewizyi węgla...

Pan naczelnik już się wahał, nie wiedząc wszakże co począć z Horpynką, która tak niepotrzebnie w czasie rewizyi na kark mu spadła.

Gdy wtem młodzian o zielonej twarzy, przybrany w mundur telegrafisty, rzucił myśl szczęśliwą:

— A czy nie uznałby pan naczelnik za możebne użyć w tym wypadku „wodokaczki"?...

— Młody człowieku, rzadko, ale czasem miewasz szczęśliwe myśli... ucieszył się zawiadowca... Do wodokaczki!...

Rzuciwszy zaś to stanowcze już rozporządzenie, dodał:

— A teraz chyba już można zasiąść do „solanki" Abdul Szakirowiczu?.. co?... jak pan myślisz?...

I czerwona czapka skierowała się w stronę bufetu, podczas gdy tragarze w asystencyi gapiów i głośno szlochającej Oksany, żandarma i świadków, odnosili ciało zmarłej tam, „gdzie należy"...

Tamerłanow był rad...

Dyplomacya się powiodła.

Z dobrą miną rzucił się na swoje stanowisko za bufetem, rzuciwszy kilka połajanek służbie i szturchnąwszy po drodze chłopca, zwykłe popychadło „przy samowarze".

— Znowu dwie niemyte szklanki, bałwanie. Doigrasz się ty u mnie...

Biedny sługus, aż skurczył się od tej smutne następstwa rokującej obietnicy, a pan Abdul już się kręcił za bufetem, mrucząc pod nosem na cześć naczelnika:

— Bałwan, bydlę jakieś!... Dobrego wina od krymskiej lury nie odróżni. Z równą przyjemnością żre wołowinę z kapustą jak i najlepszego „marechall'a", I taki idyota śmie mną komenderować.

Abdul Szakirowicz westchnął, bo przypomniał sobie czasy Borella, kiedy to zjadano i przepijano sumy wykupowe!

Tymczasem w sali bufetowej wśród wykwintnej publiczności incydent z Horpynką był nader gorąco komentowany.

Jakaś młoda, elegancko ubrana dama z oburzeniem szczebiotała:

— C'est effrayant la cruauté de ces gens! Vous avez vue cette face bestiale de la mère. Je suis sûre qu'elle a tuée son enfant elle même...

— To może być!.. to może być!.. wtórował jej nie mniej elegancki pan. Czytałem sam niedawno o podobnym wypadku, który miał miejsce w departamencie Vaucluse. W Europie jest to sauvagerie atavique, a u nas niestety sauvagérie actuelle.. Donner leurs la liberté, a pasy z nas drzeć będą.

— A wszystko to pochodzi du manque total de punition corporelle... zawyrokował jakiś reakcyjny jegomość silnym basem.

I zerwała się maleńka burza..

Jakiś student-politechnik rzucił przez stół głosem spokojnym:

— To, można powiedzieć, jest najakuratniejsze świństwo.

— Coś pan chciał przez to wyrazić?

— A to co każdy porządny człowiek myśleć powinien, odparł student, pijąc w dalszym ciągu herbatę..

I chociaż zwolennik rózek gorączkował się czas jakiś, mrucząc półgłosem o „kramole", „chłoście", „teg czesnych smarkaczach" i „żandarmie", lecz wkrótce umilkł, widząc, że jego ostra filipika żadnego zgoła wrażenia na politechnika nie wywiera.

Tylko elegancka para, bojąc się skandalu, porwała się od stołu.

— Au nom du ciel, cher amie, allons nous en... prosił elegancki pan...

— Quel pays tragique, mon Dieu! Quelles moeurs... L'Asie veritable dans toutes son horreur!.. wzdrygała się piękna pani już we drzwiach prowadzących na peron.

. . . .

Wszystko się jednak kończy na tym biednym świecie.

Pociąg odszedł, zamilkł hałaśliwy przed chwilą dworzec kolejowy, stróż gasił lampy w sali bufetowej i tylko przy bufecie Abdul Szakirowicz liczył ze służbą otrzymaną od pasażerów gotówkę.

A w tak zwanej „wodokaczce" pomiędzy kupą węgla i stosem drzewa sztywniało zwolna wychudłe ciałko zmarłego dziecka.

A pod ścianą wodociągu siedziała Oksana, płacząc półgłosem.

I cicho było dokoła, i spokojnie, i pięknie...

Nad zamarłym zda się dworcem iskrzyło się miriardem gwiazd niebo ciemno błękitne...

. . . .

Horpynkę pochowano na cmentarzu miejscowym, tuż obok plantu kolejowego leżącym. Stanęła nad nią mogiłka tak prosta, jak prostem było życie dziecka. I znaczył ją krzyżyk ręką matczyną wzniesiony i wielki krzak bzu, wypadkowo w tem miejscu wybujałego.

A życie płynęło dalej...

W cudne noce majowe, w poświście zawieruchy zimowej, wśród szarugi i poszumu beznadziejnych mroków jesiennych przelatywały koło cmentarza wspaniałe pociągi kuryerskie ze swemi „wagons lit", z restauracyami od ogni elektrycznych płonącemi, z całym przepychem i komfortem przybytków potęgi i bogactwa...

Przebiegały obok mogiłki dziecka i szczęście prawdziwe i zbrodnia, i nadzieje połamane, i głupota, śmieszność, łzy i podłość ludzka...

Tylko mały grób stał samotny i zawsze cichy...

Horpynka odpoczywała...

III.

Powróciwszy po pogrzebie do Basałyków, Oksana otrzymała straszną burę od księżnej i usłyszała nawet kilka uwag nader ostrych z ust samego księcia Jana Chryzostoma.

Rozpoczęto indagacyę z czyjego okrutnego roskazu wysłano chore, prawie umierające dziecko rozklekotanym „drabiniakiem"...

Ale rezultatu nie dało to żądanego.

Oksana odpowiadała płaczem.

Zalewając się gorzkiemi łzami tłómaczyła naiwnie:

— Alboż ja znała?.. Dały pidwodu z kontory, taj pojichała, bo pan dochtor kazały...

A pana rządcę Rakamoskiego trudno było również o niedbalstwo oskarżyć... bo—

...Resorowy szaraban z transportem bażancich jaj do Lisiobrodzkiej bażantarni powędrował; węgierska bryczka profesora do Krowek odwoziła i t. d... i t. d...

— Więc chyba, proszę księżnej pani „lando" z herbowymi tarczami służyć „dziewce" miało...

Chciano początkowo „dziwkę" wyrzucić, ale jakoś się to wszystko utarło i Oksana do starych obowiązków w „piekarni" wróciła.

Znowu stary tryb życia.. Znowu — barszcze, kasza, krupniki i „juszki"... Znowu wieczne skargi na „dworećkoho" Witalisa za skąpe wydawanie krup i słoniny.. Znowu lamenty czeladzi, ale już ku Oksanie skierowane, ponieważ stanowczo nie „dodaje" do wagi i chleb jej na pół pieczony bywa z grysem...

Tylko gdy czasem wspomni ktoś o Horpynce, Oksana ręce łamie i płaczliwie zawodzi:

— Nema mojej detynki... nema!.. Syrota ja bidnaja ostałasia na tom switi...

Łzy ciężkie, jak krople deszczu jesiennego powoli z jej oczu na stół spadają, — aż krzyknie ktoś z boku:

— Uważajte no titko, tož ludy bud it' jisty a ne sobaki!..

Wierzchownia
W maju 1910 r.

— **W sprawie kawiarni Udziałowej.** Wobec ponownego wyjazdu generał-gubernatora kijowskiego, sprawa kawiarni Udziałowej uległa pewnej zwłoce.

Decyzyi naczelnika kraju należy się spodziewać w końcu bieżącego tygodnia.

— **Zmiany w sądownictwie.** Wiceprokurator kijowskiej izby sądowej Ryżow został mianowany członkiem kijowskiej izby sądowej; prokurator astrachańskiego sądu okręgowego Ott — wiceprokuratorem kijowskiej izby sądowej; wiceprokurator sądu okręgowego w Taganrogu Odlanicki Poczobut został przeniesiony na to samo stanowisko do humańskiego sądu okręgowego; wiceprokurator humańskiego sądu okręgowego — Henrichsen został mianowany wiceprokuratorem kijowskiego sądu okręgowego.

— **Norma procentowa.** Ministerstwo spraw wewnętrznych odroczyło na 2 lata wprowadzenie 10% normy dla żydów w akuszeryjno felczerskiej szkole d-ra Neysztube.

— **Ze spraw kolejowych.** W zarządzie kolejowym otrzymano z min. komunikacyi okólnik o wprowadzeniu w szkołach kolejowych ćwiczeń fizycznych w formie początkowej musztry wojskowej. Instruktorami takich ćwiczeń, jak powiedziano w okólniku, mogą być podoficerowie żandarmeryi kolejowej, którzy pobierać mają za to dodatkowe wynagrodzenie.

W celu nadania tym ćwiczeniom wybitnie wojskowego charakteru, uczniowie mają iść na wiosnę do obozu na parę tygodni na wzór żołnierzy.

Drugi, otrzymany w tych dniach okólnik, zawiera rozporządzenie ministerstwa o niedopuszczaniu do wagonów osobowych rozmaitych bandlarzy, żebraków, grajków i śpiewaków, którzy swojem natręctwem — szczególniej latem i w pociągach podmiejskiej komunikacyi, dokuczają podróżnym.

— **W sprawie szos.** W środę dnia 30 czerwca komisye — budowlana, brukowa i gruntowa — przyjmą na własność miasta szosę Głuboczycką i część Kadeckiej między Łukjanówką, a B-Bulwarem. 3 cią szosę — Brzeską — miasto nie chce przyjąć na własność.

— **Udział Sołomenek w wyborach.** Według obliczeń komisyi szacunkowej w Sołomenkach znajduje się 773 posesye. Z nich 150 dają swym właścicielom cenzus wyborczy. Wobec tego od Sołomenek wejdzie do rady miejskiej 3 radnych, stosownie do warunków, na których Sołomenki zostały przyłączone do m. Kijowa. Ponieważ w myśl ustawy miejskiej, od m. Kijowa do rady miejskiej wchodzi 80 radnych, którzy są podzieleni stosunkowo do ilości wyborców w każdym cyrkule wyborczym, w roku bieżącym lista radnych zostanie zupełnie zmieniona.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród objawów cholery 7 osób. U przywiezionych do szpitala dawniej, za pomocą analizy bakteryologicznej, ustalono cholerę w 4 wypadkach.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono wśród objawów cholery 8 osoby, cholerę stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej w 8 wypadkach, zmarły 2 osoby, pozostaje 23.

W szpitalu żydowskim zmarła 1 osoba, pozostaje w szpitalu 21.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej, cholerę u 713 osób, zmarło z nich 300.

— BEZPRAWNY HANDEL WÓDKĄ. Na jarmarku kureniowieckim policya zauważyła bezprawną sprzedaż wódki na straganie przekupki Timofiejowej. Znaleziono przeszło 100 butelek wódki.

— GRABIEŻE. Koło godz. 12-ej w nocy 3 chuliganów napadło na przechodzącego po ul. Buljońskiej Gurowa. Zabrawszy mu portfel z pieniędzmi i kwitem lombardowym—rabusie ulotnili się. Na rogu Basejnej i Wasylkowskiej dwaj rabusie napadli na przechodzącego Kubraka. Ten wszakże zaczął krzyczeć i przybyły stójkowy zaaresztował obu chuliganów.

— OKRADZIONY «PAN MŁODY». Parę dni temu okradziono podczas ślubu w cerkwi Wozniesieńskiej—urzędnikowi Zawikowskiemu portmonetkę z 50 rublami. Złodzieja Cymachowicza zatrzymano.

— KRADZIEŻE. Do mieszkania żony lekarza p. Janowskiej, zakradli się za pomocą dobranych kluczy złodzieje i, korzystając z nieobecności domowników, ograbili je zupełnie.

Przez otwarte okno weszli złodzieje do mieszkania Iwanowa, Ponomarenki i Korzewickiego i dopuścili się kradzieży na sumę 230 r. Pozatem okradziono 4 mieszkania: przy ul. Prozorowskiej 18, Nowo-Żylańskiej 45, Naberezno-Kreszczatyckiej 15, i Moskiewskiej 8.

— BURDA ULICZNA. O 4 ej g. dzinie w nocy na rynku Żytnim nieznani osobnicy pobili się z robotnikami masarni Nickiego. Gdy na miejsce burdy przybył stójkowy, awanturnicy obrzucili go kamieniami. Wezwano oddział policyi, który, dawszy kilka strzałów w powietrze, zaaresztował 5 awanturników—pozostali zdążyli zbiedz.

— ZATRZYMANI PRZESTĘPCY. Na Kureniówce w fabryce Bałyżkina zaaresztowano Skaczkowa i Drozdowa za odgrażanie się robotnikom. Pozatem zatrzymano lichwiarza Korostiakowa, u którego znaleziono kradzione rzeczy—oraz subjektów ze sklepu Waintroba przy placu Aleksandrowskim, podejrzywanych o kradzież.

— DZIKI PIES. Na ul. Chorewej koło domu nr 61/43 pies należący do dozorcy szkoły miejskiej, rzucił się na 8-letniego chłopczyka i odgryzł mu kawałek nogi. Psa odesłano do weterynarza dla zbadania, czy nie jest wściekły.

— NOŻOWNICTWO. Robotnik Omelczenko zranił na «tołkuczce» pewnego bandlarza w rękę. W domu nr 49 przy Bibikowskim Bulwarze przyszło do starcia między Abałmasowym a nieznanym osobnikiem. Abałmasow otrzymał ranę w bok. Opatrzyło go wezwane Pogotowie.

— POŻAR. W obejściu nr 23 przy ul. Dymitrowskiej z powodu nieprawidłowego urządzenia kominów wybuchł pożar w mieszkaniu urzędnika Ryżkowskiego. Ochotnicza straż ogniowa stłumiła ogień.

— WYKRYCIE ZABÓJSTWA. Dn. 4 czerwca na przystani wyciągnięto z wody trup starego izraelity M. Edelsztcina—żołnierza mikołajowskiego. Do szyi trupa przywiązany był kamień. Przeprowadzono śledztwo. Świadkowie zeznali, że starzec był alkoholikiem i że oddawna nosił się z myślą odebrania sobie życia. Przypuszczono więc, że Edelstein skończył samobójstwem. Obecnie wszakże zaszły pewne okoliczności, które tę całą sprawę stawiają w innem świetle. Edelsztejn, jako żołnierz mikołajewski, posiadał pewne przywileje—mógł mieszkać wszędzie, zajmować się handlem i t. p. Na jego imię otwierano hotele, jadłodajnie, a za to otrzymywał on pewne wynagrodzenie. Najwięcej zaś zarabiał on na.. swoich żonach—był bowiem 7 razy żonaty. Zostawiał on żonie swojej absolutną swobodę, a za to otrzymywał jednorazowo 25—50 rb. na stepnie zaś po kilku rubli miesięcznie wraz z pełnem utrzymaniem. Temu 5 lat Edelsztein po raz 8 y wstąpił w związki małżeńskie z niejaką Fenią, która zaraz po ślubie opuściła go na zawsze. Wkrótce potem niejaka Zenia Papiorośnica, znana w świecie złodziejskim pod nazwą «Królowej», potrzebując zmienić nazwisko, zaproponowała mu, aby się z nią ożenił. Z dokumentów Edelszteina wyrwano kartkę, w której była wzmianka, że jest już żonaty i ślub się odbył. Razem z Edelszteinami zamieszkał faktyczny mąż «Żeni»—«Miszka Papiorośnik». Mieszkanie ich zamieniło się wkrótce w jaskinię złodziejską. W przeszłym roku «Żenię» aresztowano za organizowanie grabieży, w braku wszakże dostatecznych poszlak wypuszczono ją na wolność. W domu Edelszteina w dalszym ciągu odbywały się schadzki złodziejskie; rządził tam głównie «Miszka», który dokuczał bardzo Edelszteinowi. Starzec cudzem nosił «Miszce» obiad na przystań. Dn. 3 czerwca poszedł tam jak zwykle, ale już nie powrócił. 4-go czerwca, jak wiadomo, wydobyto go z wody. Obecnie powstało przypuszczenie, że Ed. nie umarł dobrowolnie. Policya zrobiła rewizyę w mieszkaniu «Żeni» i «Miszki» i aresztowała oboje. Dwaj świadkowie, którzy pierw zapewniali, że Ed. zakończył samobójstwem, obecnie twierdzą, że uczynili to z rozkazu «Żeni». Śledztwo w toku.

KRONIKA POLSKA

— **Ankieta dla uczczenia Orzeszkowej.** Komisya do spraw kobiecych przy Tow. kultury polskiej zamieszcza notatkę następującą:

„Najwznioślejszym pomnikiem twórczości Orzeszkowej jest wpływ jej na pokolenia kobiet współczesnych. Dzieła zmarłej autorki były tym dzwonem, który budził śpiące umysły, zaczarowywał do pracy pieszczone ręce panien, niecił w duszach poryw samodzielności i jasne uświadomienie potrzeby niezależnego bytu. Ktokolwiek miał sposobność wysłuchać spowiedzi najwybitniejszych naszych pisarek (z Maryą Wysłouchową na czele), pracownic i działaczek na wszystkich polach, ten wie, dla jak wielu z pomiędzy nich bodźcem był los nie przygotowanej do życia Marty i innych bohaterek Orzeszkowej.

Głosy tych kobiet, ujawnione na zewnątrz, byłyby najwspanialszym hymnem nad grobem naszej pisarki. To też w nadziei, że wszystkie zechcą złożyć hołd wielkiej zmarłej i przyczynić się do pracy, rzucającej światło na pola naszej znajomości własnego społeczeństwa, komisya do spraw kobiecych przy Tow. kultury polskiej podejmuje ankietę, której wyniki pragnie ogłosić drukiem.

W tym celu zwraca się do kobiet polskich z prośbą, aby zechciały odpowiedzieć na następujące pytania:

Kiedy i w jakich warunkach przystąpiła pani do czytania prac Orzeszkowej, zwłaszcza powieści „Marta“?

Jaki wpływ wywarły one na nią?

Czy zaważyły w życiu jej czynem lub aktem woli doniosłym?

Czy w otoczeniu pani nie znalazł się ktoś, dla kogo były one również drogowskazem przyszłości?

Odpowiedzi do d. 1-go listopada r. b. włącznie mogą być nadsyłane pod adresem pań: Cecylii Walewskiej (Chmielna 56), Izy Moszczeńskiej (Piękna 45-a) i Julii Dicksteinówny (Marszałkowska 117)—w Warszawie.

— **Zgon.** Znowu sztuka polska poniosła ciężki cios. Zmarł bowiem w Warszawie wybitny rzeźbiarz polski Ludwik Pyrowicz, który zyskał sobie swemi rzeźbami szeroki rozgłos.

Ludwik Pyrowicz urodził się w Płocku 1859 r. Do szkół średnich uczęszczał w Warszawie, tu też był uczniem szkoły rysunkowej pod kierunkiem Gersona. Początkowo pragnął zostać malarzem i nawet w kierunku tym robił dość poważne studya — w końcu jednak zamiłowanie do rzeźby przemogło.

Około 1882 r. wyjeżdża Pyrowicz do Krakowa, a następnie do Rzymu, gdzie zapisuje się do akademii św. Łukasza. Obraca się on wtedy w kółku polskich artystów, zogniskowanych przy Siemiradzkim. W Rzymie zaczyna swą pracę samodzielną szeregiem popiersi i medalionów, które urabiają mu wziętość wśród rodaków i cudzoziemców—pracuje dużo i wytrwale.

W 1888 r. osiada w Warszawie i odtąd aż do śmierci pozostaje wśród swoich. Była chwila, wielkiej wziętości Pyrowicza, gdy gorączka budowlana powołała do życia jedną z gałęzi sztuki stosowanej—ornamentykę dekoracyjną. Wtedy artysta nasz zmuszony był nawet założyć specyalną fabrykę odlewów, którą zasilał modelami własnej kompozycyi. Praca ta czysto zarobkowa wyczerpywała rzeźbiarza, w końcu zmieniły się okoliczności—brakło roboty, przedsiębiorstwo należało zamknąć.

W walce z losem wyczerpywał się nietylko talent artysty, lecz i człowiek tracił siły i zdrowie. Od lat kilku, złamany życiem i piersiową chorobą, w ciszy i odosobnieniu, dogorywał ten, któremu było przeznaczone niedopowiedzenie ostatniego swego słowa w sztuce.

— **Ustąpienie prezydenta.** Wybrany ponownie na prezydenta m. Krakowa d-r Leo odmówił przyjęcia godności, ponieważ wyborcy z pośród członków klubu demokratycznego demonstracyjnie oddawali białe kartki.

Faktowi temu przypisują tu znaczenie poważnego przesilenia, które może wywrzeć wpływ na konstelacyę stronnictw polskich w sejmie i radzie państwa.

— **O kościół polski w Londynie.** Wskrzeszona w Londynie w r. 1894 z inicyatywy kardynała Vaughana misya polska zajmuje się już od dłuższego czasu zbieraniem pieniędzy na budowę kościoła polskiego, któryby był własnością kolonii polskiej pod zwierzchnictwem miejscowego arcybiskupa. „Komitet budowy kościoła—jak głosi wydana świeżo odezwa—ma za zadanie stworzyć ognisko stałe, narodowe w Londynie, gdzieby kościół, biblioteka, czytelnia i szkółka były punktem oparcia kolonii polskiej, by w ten sposób uchronić tę garstkę ludu naszego od zagłady moralnej i narodowej. Brak nam tylko funduszów, by zabezpieczyć w przyzwoitej i dla naszych ziomków dogodnej dzielnicy odpowiednią miejscowość na budowę i wynieść się z tymczasowej kaplicy, urządzonej w dawnej ochronie dla marynarzy przy dokach, w nędznej okolicy.

Zebranego funduszu było około 1,100 funt. szt., lecz z tego skarbnicy wypłacili 425 funt. szt. na wynajęcie obecnej kaplicy. Składki przesyłać należy na ręce ks. biskupa Likowskiego w Poznaniu, lub też skarbnika H. Pace E q. 23, Old. Square Lincoln's Inn. London W. C.

— **Źródło okólnika.** Znany okólnik do gubernatorów i naczelników miast z powodu dekretu papieskiego „Ne temere“ o małżeństwach mieszanych, wywołany został, jak informuje „Riecz“, skargami wileńskiego duchowieństwa prawosławnego, oraz doniesieniami gubernatora wileńskiego. Dekret ów, o czem pisaliśmy swego czasu, nie uznaje małżeństw, zawartych przez katolików z prawosławnymi.

— **Z walki o ziemię w zaborze pruskim.** Nabyty niedawno z rąk niemieckich przez p. Marcina Biedermanna majątek ziemski Wilcza, w pobliżu Bydgoszczy, obejmujący 1,300 morg obszaru, przeszedł na własność polaka p. Orchowskiego. Jest to już trzeci z rzędu majątek ziemski, który w ciągu bieżącego kwartału przez dom komisowy p. Biedermana, po przeprowadzeniu sanacyi jego stosunków — wykupiony został z rąk niemieckich i oddany w ręce polskie.

— **Zjazd techników polskich.** W połączeniu z wystawami prac techników polskich, architektów i słuchaczy politechniki, odbędzie się we Lwowie w dniach 8 — 11 września n. st. r. b. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela komitet Lwów, Politechnika parter.

— **Śledztwo w dyrekcyi teatrów.** „Warsz Dniew.“ ogłasza, iż na mocy postanowienia senatora Neudhardta, wszczęto śledztwo przedwstępne przeciw prezesowi dyrekcyi warszawskich teatrów rządowych, rad. kolegialnemu Małyszewowi z art. 341, 351, 411 i 417 kodeksu karnego (bezczynność władzy, niedbalstwo służbowe, lekceważenie zabezpieczenia majątku skarbowego i sporządzanie raportów bez należytego sprawdzenia istotnych okoliczności sprawy), oraz przeciwko zarządzającemu wydziałem finansowo-handlowym Maciejowi (Mojżeszowi) Kriwoszejewowi z art. 362 i 487 kod. karnego (fałszerstwa służbowe i pieniężne operacye z dostawcami.

— **Odznaczenie polki.** Pani Curie-Skłodowska, wynalazczyni radium otrzymała od londyńskiego towarzystwa sztuk złoty medal Alberta. Odznaczenie to oprócz pani Skłodowskiej posiada tylko królowa angielska.

— **Uszkodzenie nagrobka Artura Grottgera.** Grób zastrzelonego studenta uniwersytetu ś. p. Adama Kocki wyznaczono w tem samem miejscu na cmentarzu łyczakowskim, gdzie dawniej stał krzyż pamiątkowy (stary) ku czci powstania z r. 1863, a o kilka metrów opodal od grobowca Artura Grottgera. Grobowiec ten w czasie tłoku pogrzebowego został silnie w dwu miejscach uszkodzony, mianowicie oderwano części figury orła i posągu geniusza.

— **Wykład języka rosyjskiego.** Ministerstwo oświaty—jak donosi „Warsz. Dniew.“—oświadczyło, iż na mocy art. 3761 t., XI cz. I. (z r. 1893) o szkołach, ilość wykładów języka rosyjskiego, historyi i geografii, obowiązująca w szkołach rządowych, jest również obowiązująca dla szkół prywatnych.

— **Szkoła rolnicza w Sobieszynie.** Przyjęcie kandydatów do sobieszyńskiej niższej szkoły rolniczej w Brzozowej odbywać się będzie w dn. 29, 30 i 31 sierpnia. Miejsc wolnych na kursie wstępnym i pierwszym jest razem 20. Pierwszeństwo w przyjęciu mają kandydaci, dobrze przygotowani, ze sfery wiejskiej. Wszyscy kandydaci podlegają egzaminowi wstępnemu.

Interesowani winni przesłać podania z dowodami przed dn. 15 ym sierpnia n. st. Bliższych informacyi udziela kancelarya szkoły: stacya pocztowa Dęblin, w gub. lubelskiej. Najbliższa stacya kolejowa Dęblin w odległości 24 wiorst szosą i Leopoldów (Rososz) w odległości 16 wiorst w połowie drogą boczną i w połowie szosą.

Szkoła nie posiada pomieszczenia dla przyjeżdżających i ci na czas egzaminów muszą się mieścić w wioskach sąsiednich.

— **Kara prasowa.** Redaktor „Kuryera Porannego“ skazany został w drodze administracyjnej na rubli 100 kary za artykuł wstępny w № 178 „Kuryera Porannego“ p. n. „Polskie na Moskwie gody“.

— **W szkole sztuk pięknych dla kobiet M. Niedzielskiej** w Krakowie odbyło się po zakończeniu roku szkolnego przyznanie nagród, które otrzymały w dziale rysunków i malarstwa: medal bronzowy Helena Eibenschützówna z Krakowa, listy pochwalne Czesława Jaszczewska z Kijowa, Janina Tomkowiczówna z Odesy i Marya Zembińska z Wołynia; w dziale sztuki dekoracyjnej: medale bronzowe Helena Gay z Warszawy i Alicya Rosenblattówna z Krakowa.

Nowy rok szkolny rozpocznie się z dniem 1 października n. st. Grono profesorów stanowić będą pp. Jan Bukowski, Stanisław Kamocki, Jan Szczepkowski, Włodzimierz Tetmajer, Wojciech Weiss i Leon Wyczółkowski.

— **Z kroniki towarzyskiej.** W dn. 9-tym b. m. n. st. w pięknym pałacu w Jabłoniu, w ziemi podlaskiej, odbył się ślub panny Elżbiety hr. Zamoyskiej, córki Tomasza i Ludmiły hr. Zamoyskich, z Albertem hr. Wielopolskim, synem ś. p. margrabiego Zygmunta Wielopolskiego i małżonki jego ś. p. Albertyny z ks. Montenuovo. Nowożeńcom pobłogosławił w kaplicy domowej ks. Seweryn Popławski. Na obrząd ślubny przybyli przedstawiciele rodzin: hr. Zamoyskich, hr. Wielopolskich, ks. Czetwertyńskich, ks. Lubomirskich, ks. Sapiehów, hr. Krasickich, hr. Tarnowskich, hr. Zyberk-Platerów, hr. Apponyich, ks. Montenuovo.

OFIARY.

W redakcyi «Dzien. Kijow.» złożyli:

Na wpisy dla uczni: pp. Micio, Leszek, Nora Klemens, Zenio, Irena i Halina 12 rb.

Na bied. i., niezdon. do pracy: pp. Marya Cichocka, pamięci Mikołaja Cichockiego i Elżbiety Rodziewiczowej 10 rb.

Na koło kobiet: pp. Marya Cichocka, pamięci Mikołaja Cichockiego i Elżbiety Rodziewiczowej 10 rb.—Hania, dla biednych dzieci 5 rb.

Na Tow. polsk. kolon. letnich: pp. Lutek i Hania, zamiast wieńca na grób Lali 5 rb.

Na stypendyum imienia Władysława Iwańskiego: pp. Zygmunt Cnojecki 100 rb.—A. i M. Lechno-Wasiutyńscy, zam. wieńca na grób Jego, 100 rb.

Na wysłanie dzieci chorych na liman: pp. Kazimierz Bekierski 10 rb.—Fabryka farb Antoniego Palczewskiego 10 rb.

Na nędze wyjątkową: p. Ignacy Łabęcki 1 rb. 50 kop.

Dla ubogiego Al. Sanockiego: p. A. W. 3 rb.

Na Tow. dobr.: p. Stanisław Syroczyński, pamięci Władysława Iwańskiego 15 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Rewizya senatorska.

Warszawa.—Okazało się, iż w sprawie nadużyć przy budowie trzeciego mostu na Wiśle zamieszaną jest również fabryka Rudzki i S-ka. Prezydent miasta wystosował w tej kwestyi list do senatora Neuhardta. Ostatecznie sprawę przesłano do rozpatrzenia ministerstwu spraw wewnętrznych.

Warszawa. — Wczoraj opuścił Warszawę senator Neuhardt oraz inni członkowie komisyi senatorskiej.

Intendentura kijowska.

Petersburg.—Zakończone zostało dochodzenie śledcze w sprawie komisyi odbiorczej intendentury kijowskiej. Sprawę przekazano kijowskiemu sądowi wojenno-okręgowemu. Pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej wszyscy członkowie pomienionej komisyi.

Nowy członek honorowy.

Petersburg. — Akademia umiejętności w Sofii wybrała hr. Tołstoja na swego członka honorowego.

Nieporozumienie.

Moskwa. — Były wydawca gaz. „Wieczer“ Taburno wyzwał na pojedynek wydawcę gaz. „Utro Rossii“. Powodem wyzwania był artykuł „Utra Rossii“ w sprawie Ungern Sternberga, w którym gazetę „Wieczernij głos“ przez omyłkę nazwano „Wieczer“.

Stronnictwa w Radzie Państwa.

Petersburg.—„Ziemszczyna“ informuje o podziale ogółu członków Rady Państwa na partye. Podział ten ma być następujący: do lewicy należy 10 członków, do prawicy 74. Grupa Neuhardta liczy 18 członków; polaków ogółem jest 17. Do składu centrum wchodzi 48 członków; bezpartyjnych liczy Rada Państwa 16, do tych ostatnich należą pomiędzy innymi hr. Witte i sen. Koni.

Sprawa Ungern-Sternberga.

Petersburg. — W związku ze sprawą Ungern-Sternberga zbadano 7 osób. Krążą pogłoski, że Ungern-Sternberg zostanie wydalony z poza granic Państwa Rosyjskiego.

Przyjazd ks. Mikołaja.

Petersburg.—W najbliższym czasie spodziewany tu jest przyjazd ks. Mikołaja czarnogórskiego.

List Tołstoja.

Petersburg.—Hr. L. Tołstoj wystosował do prezydyum zjazdu słowiańskiego w Sofii list, w którym pisze, że jedność słowian możliwą jest pod warunkiem odnalezienia wspólnej dla słowian podstawy do porozumienia; podstawą tą powinna być religia.

Zjazd z entuzyazmem powitał list Tołstoja. Natychmiast odpowiedziano mu telegraficznie.

Rewizya akademii.

Petersburg. — Ep. Flawian oświadczył się za koniecznością dokonania powtórnej rewizyi kijowskiej akademii duchownej.

Różne.

Petersburg.—Kilku biskupów prawosławnych zwróciło się do synodu z projektem, ażeby należące się duchowieństwu opłaty były ściągane przez policyę, a to w tym celu, by uniknąć nieporozumień pomiędzy duchowieństwem a parafjanami.

Petersburg.—Naczelnik miasta zatwierdził uchwałę rady miejskiej o usunięciu radnego Pilenki na 7 posiedzeń.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Przybył książę Tsa-I-Tao na czele specyalnej misyi chińskiej. Na dworcu była uszykowana straż honorowa 85 go pułku wyborskiego.

Perm.—Wczoraj wykryto w lasach bandę, złożoną z 6 opryszków. Banda ta usiłowała ograbić pocztę rządową w powiecie solikamskim. Podczas wymiany strzałów zginęło 3 bandytów.

Odesa.—W zakładzie kąpielowym „Otrada“ pękł kocioł. Oddział maszyn zburzony; maszynista zabity.

Orenburg.—W nocy d. 27 czerwca dokonano zbrojnego napadu na pocztę około fabryki Tyrlanadzkiej. Pocztylion i furman ranieni, poczta ocalała.

Moskwa.—Wyścig samochodów. Wczoraj o godz. 2 min. 30 uczestnicy wyścigu wyjechali do Twery.

Rostow nad Donem.—Spaliły się składy rosyjskiego towarzystwa żeglugi handlowej. Straty wynoszą około miliona rubli.

Chersoń.—Na miejscu katastrofy z parostatkiem „Łowkij“ wydobyto z wody zwłoki palacza i 5-letniego chłopca. W szpitalach zmarło skutkiem odniesionych poparzeń 14 osób. Ogółem odniosło obrażenia cielesne 48 osób. Parostatek „Wampoła“ nie został uszkodzony.

Petersburg. — Wczoraj o godz. 3 po poł. książę Tsa—I—Tao w towarzystwie ambasadora chińskiego i świty zwiedził sobór Piotra i Pawła i złożył wspaniały wieniec z żywych kwiatów na grobie cesarza Aleksandra III.

Archangielsk.—Wczoraj przybył statek transportowy „Bakan“, który zaaresztował na mieliznach Kanińskich, angielski statek rybacki „Onward“.

Chersoń.—Śledztwo wykazało iż katastrofę spowodował kapitan statku „Wampoła“ który nieprawidłowo kazał skierować go naprawo.

Twer.—Wczoraj około g. 6 wieczorem zaczęli przybywać uczestnicy wyścigu—Petersburg—Kijów—Moskwa—Petersburg.

Spotykali ich gubernator i prezydent miasta.

Miasto przybrano flagami. Przybyło ogółem 32 samochody.

Petersburg. — Mianowani zostali: Naczelnik kolei Samarsko-Złatoustowskiej Kajanus — członkiem rady ministra komunikacyi; generalny konsul w Salonikach Demeryk—ministrem-prezydentem dworu wielkiego księcia Oldenburskiego, oraz przy senatach rolnych miast Hamburga, Lubeki i Bremen; profesor petersburskiego instytutu leśnictwa Orłow — członkiem rady głównozarządzającego wydziałem urządzeń rolnych.

Ryga.—Zjazd Cesarskiego Towarzystwo straży ogniowych na posiedzeniu z d. 27-go b. m. uchwalił rezolucye następujące:

1) W[illegible]zumienie z fabrykantami na[illegible] ogniowych w sprawie wy[illegible] aparatu do gaszenia poż[illegible]

2) [illegible]stawicielom towarzys[illegible]wa kontroli podc[illegible] budowlanych, oraz[illegible]i, kt[illegible] zatwierdzaj[illegible] pomienionyc[illegible]

Po uch[illegible] żnych rezolu[illegible]

[illegible] honorowym T-wa M. Jermołową, która na zjeździe wygłosiła referat.

W ogrodzie Cesarskim odbył się obiad na cześć uczestników zjazdu.

Firuza. — Rozbił się pociąg osobowy. Zginęło 19 osób, rannych 31, z nich 9 ciężko. Przyczyna katastrofy dotychczas niewyjaśniona.

Ateny. — Komendant fortu nadbrzeżnego przybył do kapitana statku „Imperator Trojan“ i wyraził ubolewanie z powodu zajścia.

Na rozkaz rządu greckiego dezerter rumuński został wydany kapitanowi statku „Imperator Trojan“. Tym sposobem zajście zostało ostatecznie załatwione.

Teheran. — Dymisye Sapechdara i Serdara Asada zostały przyjęte. Prezesem nowego gabinetu mianowano Mustausi-ul Memalika.

Konstantynopol. — Pomimo okólników rządu, bojkot towarów greckich trwa w dalszym ciągu.

Konstantynopol. — Zachowanie się delegatów zjazdu słowiańskiego, którzy powstrzymali się od wrogich wystąpień przeciwko Turcyi, wywarło tutaj jak najlepsze wrażenie.

Betheny. — Rezultaty konkursu awiatycznego. Nagrodę za szybkość otrzymał Moran na monoplanie z motorem systemu „Gnom“ o sile 100 koni. Labouchere na swoim monoplanie przeleciał 340 kilometrów w przeciągu 277 min. 46 sekund. Olislagène — 425 kilometrów w ciągu 3 i 5 godzin.

Betheny. — Reimski tydzień awiatyczny zakończył się tryumfem monoplanów. Wzięły one pierwsze nagrody, pobijając światowy rekord szybkości i odległości.

Ostatnie posiedzenie zjazdu słowiańskiego.

Sofia. — Odczytano powitania od różnych osób, w tej liczbie list Lwa Tołstoja, w odpowiedzi na który zjazd uchwalił wysłać telegram z podziękowaniem. Wśród licznych telegramów 40 nadeszło od miast czeskich, 25 — od organizacyi partyjnych czeskich, bułgarskich i rosyjskich oraz z Cetynii, Belgradu, Zagrzebia, Serajewa i Lublany. Powzięto 20 rezolucyi. Na memoryał macedoński zjazd odpowiedział wyrażając życzenie, by nastąpiło zbliżenie serbsko-bułgarskie. Kramarz dziękował Bobczewowi za prace, które doprowadziły do pomyślnego zakończenia zjazdu. Praski prezydent miasta Grosz mówi o ogólnym zapale, który skłonił wszystkich członków delegacyi do uznania ogólnych zasad wspólnej pracy słowiańskiej.

Guczkow zaznaczył działalność pojednawczą Kramarza.

Bobczew na zakończenie wygłosił mowę, w której wykazywał, że zjazd nie odstąpił od założeń zjazdu praskiego i przygotował grunt dla trzeciego zjazdu. Czas zaś i miejsce, w którym się zjazd odbędzie, określi komitet wykonawczy. Bobczew zakończył mowę wierszem Chomiakowa: „Wszyscy wielcy, wszyscy wolni“. Wieczorem odbył się bankiet pożegnalny. Pierwszy dzień ćwiczeń sokolskich wypadł pomyślnie. Byli obecni ministrowie i 15 tys. widzów.

Sofia. — Ostatnim uroczystym obchodem zjazdu był zlot sokołów.

Działacze bułgarscy są przekonani, że zjazd wpłynie dodatnio na zainteresowanie się bułgarów kwestyą słowiańską oraz na wzmocnienie łączności duchowej z Rosyą.

Sofia. — Onegdaj wieczorem odbyła się uczta pożegnalna, w której wzięło udział około 400 osób. Wygłoszono cały szereg toastów. Delegat Towarzystwa wzajemności słowiańskiej z Wilna, polak Czarnowski, w przemówieniu zaznaczył, że słowianie powinni podać sobie dłonie i nawiązać ściślejsze stosunki. Bobrinskij i Czarnowski padli sobie w objęcia.

W klubie urzędniczym junacy wydali bal na cześć sokołów.

Zrana w położonym w pobliżu Sofii obozie wobec ministrów, uczestników zjazdu, sokołów i tłumów publiczności składali przysięgę rekruci, powołani w r. b. do służby wojskowej. Po złożeniu przysięgi wojsko wraz z junakami przedefilowało przed zebraną publicznością.

Giełda Petersburska.

Dn. 28 czerwca 1910 r.

4% Państwowa renta	[illegible]
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	92¼
5% pożycz. prem. 1864 r.	475
5% " " 1866 r.	372
5% obl. prem. Szlach. Banku	332
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	—
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	501
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	411
" T-wa Odlewni stali „Sormowo“	155
" Briansk. Relsk. Fab.	122
" Połt.-Wsch. kol. żel.	249
" Putiłowsk.	142¾
" Bakińsk. T-wa Naftow.	275
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	715
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
" Petersb. Prywat. i Komm.	—
" 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
" 2 go " "	—
" „Hartman“	239
5% pożyczka 1905 r.	104[illegible]
5% " 1906 r.	104
5% świadectwa włościańskie	100[illegible]
5% pożyczka 1908 r.	104[illegible]

Usposobienie na całej linii mocne i ożywione.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 28 go czerwca 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.32½
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	— —
	4½% pożyczka 1905 r.	100 25
	4% renta państwowa 1894 r.	93 25
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216 25
	Dyskonto prywatne	3⅛%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 95
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265 75
	[illegible] najwyższa	267 75

Wyścigi kłusaków.

Dzień 8 my.

Dzięki pięknej pogodzie dzień kijowskiego «Derby»—przeszedł przy rzadkim napływie publiczności. Dzień upłynął prawie bez «fuksów», wygrywały przeważnie t. zw. «pewniaki» «Derby» wygrał jeden z faworytów—moskiewski «Warnak» J. J. Kozłowa, doskonale prowadzony przez jednego z lepszych jeźdźców moskiewskich D. Sinięgubkina.

Bieg I-szy 300 rub.—1½ w. 1) «Zagłoba» — L. Wiszniaka. 2) «Furia».

Bieg II-gi — 500 rub.—1½ w. 1) «Chłop i nie ...» — M. Taranowa-Biełozierowa 2 m. 29 s. 2) «Zdannaja».

Bieg III ci - 400 rub.—1½ w. 1) «Karawaj»—W. Butowicza—2 m. 26 s. 2) «Klinduch»—S. Bojko. 3) «Kura».

Bieg IV - 300 rb.—Handicap—1½ w. 1) «Czekannaja»—W. Pisarewej—2 m. 31 s. 2) «Surprise».

Bieg V—«Derby»—dla 3-latków—4,000 rb.—dyst 1 wior. 1) «Warnak» — I. Kozłowa—1 m. 35 s. 2) «Chołodny» — M. Taranowa Biełozierowa—1 m. 35½ s. 3) «Kronprinz» - W. Butowicza. 4) «Ironja» — W. Pisarewej.

Bieg VI-ty—250 rb.—1 w. 1) «Bystryca» — W. Butowicza—1 m. 42½ s. 2) «Saflor». 3) «Flirt».

Bieg VII my—200 rb.—1½ w. 1) «Gospodin»—Weraksc—2 m. 38 s. 2) «Banda». 3) «Powitiel».

Bieg VIII my — 550 rb. — 1½ w. 1) «Kara-Dżig t» —S. Bojko—2 m. 21¾ s. 2) «Woron». 3) «Tiagostnaja».

Bieg IX ty—450 rb.—3 w. 1) «Zabastowszczyk»—S. Bojko—5 m. 3. 2) «Paliwoda». 3) «Dies».

Bieg X-ty — Handicap — 300 rb. — 1½ w. 1) «Projdocha»—W. Bazylewa (28 s. for) 2) «Borba» (48 s. for).

Następne dodatkowe wyścigi we wtorek dn. 29 b. m.

Ostatnie wiadomości.

Niemcy przeciw rugom. Fakty stosowania przez rząd rosyjski represyi względem poddanych niemieckich zaczynają w Niemczech być przedmiotem poważnej oceny. „Morgen Post" donosi, że z powodu świeżego wydalenia z gubernii żytomierskiej 30 tu rodzin niemieckich, rząd berliński ma zamiar wysłać do Petersburga notę protestującą i czeka tylko na urzędowe potwierdzenie wiadomości o wydalaniach.

Z powodu uchwały poznańskiej rady miejskiej. Cała prasa polska w Poznaniu potępia głosowanie Koła radzieckiego Polskiego w radzie miejskiej, która uchwaliła 30 000 mar. na przyjęcie cesarza Wilhelma imieniem miasta, podczas jego pobytu w Poznaniu, z okazyi poświęcenia nowego zamku królewskiego.

Chłody we Włoszech W całych Włoszech panuje chłód. W niektórych miejscach spadły śniegi, temperatura znacznie spadła, całemi godzinami termometr stoi poniżej zera. Ludzie chorują skutkiem niezwykłych chłodów i mgły. Frekwencya cudzoziemców niebywale mała.

Skazanie prokuratora Prokurator republiki francuskiej, Durand, został skazany w Orleanie na sześć miesięcy więzienia za wymuszanie. Skazanemu udowodniono, że wysyłał do wielu znajomych i zamożnych osób bezimienne listy z pogróżkami i żądaniem pieniędzy za umorzenie dochodzenia sądowego, rzekomo rozpoczętego skutkiem podejrzeń, jakie padły na te osoby, poszlakowane o czyny występne.

Zniesienie przysięgi w Hiszpanii. Minister sprawiedliwości przedłożył dzisiaj w senacie projekt ustawy, wprowadzającej zamiast dotychczasowej przysięgi ministrów rodzaj ślubowania. Ogólnie obowiązująca rota przysięgi ma być także zmieniona w ten sposób, że wezwanie Boga na świadectwo będzie usunięte, a zamiast tego umieszczona zostanie formuła o surowych karach, grożących krzywoprzysięzcy.

Sytuacya w Niemczech. Ustąpienie wiceprezesa parlamentu niemieckiego, ks. Hohenlohego, wywołało w Berlinie wielkie wrażenie. Powszechnie utrzymuje się przekonanie, że ustąpienie to przyczyni się do jeszcze większego zaostrzenia sytuacyi wewnętrznej.

Śmierć Jana Ortha. Wiedeński urząd marszałka dworu ogłasza zawiadomienie o śmierci Jana Ortha. Pod tem przybranem nazwiskiem, jak wiadomo, ukrywał się arcyksiążę austryacki, książę toskański, Jan Salvator. W 1889 roku zrzekł on się swego tytułu i godności, zdobył patent kapitana okrętowego, nabył statek „Margarita", i, jak przypuszczano powszechnie, zginął w 1891 roku u brzegów Ameryki południowej.

Niemcy przeciw kapitałowi czeskiemu w Serbii.

—o—

Czeski bank w Pradze «Prażska uverni banka» starał się u rządu serbskiego o koncesyę na wybudowanie nowej cukrowni. Dotychczas jest w Serbii jedna tylko cukrownia, a to w Belgradzie, będąca własnością akcyjnego towarzystwa z Ratyzbony w Niemczech. Poseł niemiecki w Belgradzie interweniował u rządu serbskiego, żeby przeszkodzić udzieleniu koncesyi, wskazując, że w obecnej sytuacyi politycznej niebezpiecznie byłoby wpuszczać do Serbii fabrykę «austryacką». Rząd, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, odpowiedział, że przekaże tą sprawę skupczynie. A więc sprawa odroczona do jesieni; w każdym razie niemcy zyskali na czasie.

O testament ks. Ogińskiego.

W lubelskim «Kuryerze» znajdujemy następującej treści list p. E. J. Nawrockiego, stale zamieszkałego w Lubartowie. Pan N., złożony czas dłuższy niemocą, dopiero obecnie, powracając do zdrowia, dowiedział się o aferze testamentowej i tak pisze:

«Moje życie, zdaje się już bardzo niedługie i może wnet spocznę snem wiecznym. Chciałbym więc jeszcze odsłonić to, co wiem z ust samego Bohdana ks. Ogińskiego. Zeznanie moje powinno być najważniejsze jako człowieka, którego chwile życia są policzone, i który nie ma w tem najmniejszego interesu. Rzecz ma się tak: Gdy w Częstochowie powstały rozruchy w fabrykach, rozpoczęły się napady, gwałty, strzelanina po ulicach, wówczas na każdym kroku groziło niebezpieczeństwo życia. Wreszcie powstały strajki szkolne, straciłem posadę nauczyciela gimnazyalnego i wyjechałem do Galicyi. Przez cały rok mieszkałem z rodziną w pałacu książąt Sapiehów w Krasiczynie i przysposabiałem młodych książąt do egzaminów gimnazyalnych. Stamtąd wyjechałem na całe wakacye z książętami Sapiehami do Bobrku i zamieszkałem przez ten czas w pałacu książąt Ogińskich.

Przez cały ten czas ks. Ogińscy przebywali w Bobrku wraz z całym domem ks. Sapiehów, którzy jako bliscy spokrewnieni, zamieszkali tam przez lato. Księżna Ogińska i ks. Sapieżyna są siostrami hrabianki Potulickiej, której rozległe dobra w Poznańskiem pragnął rząd niemiecki najpierw wydrzeć, t. j. wywłaszczyć. W Bobrku wszystkie dni spędziłem jedynie w gronie książąt i miałem dużo sposobności do rozmowy. Raz powiedziałem nawiasowo do księcia: Szkoda, że książę nie ma dzieci, byłoby czem podzielić. Na to odpowiedział mi książe Bohdan Ogiński w te słowa: «Ha, za to wezmą sieroty». Jakto, jakie, zapytałem. Wówczas odpowiedział mi, że nie ma on żadnych krewnych Ogińskich, a cały majątek zapisany jest na żonę, która może rozporządzić podług swej woli wszystkiem. Nadmienił, że pozostawi jej nawet czyste blankiety ze swoim podpisem, ażeby mogła wypełnić je według swej woli. Potem oprowadził mnie po zakładzie sierot w Bobrku, własności swej żony, a wskazując na setki dzieci, dodał: oto są sieroty. O żadnym Wonlarlarskim nigdy z ust jego nie słyszałem, należy badać, czy nie zostawił ks. Ogiński jakich kart in blanco ze swoim podpisem, i czy nie zniszczono jego prawdziwego testamentu, którym wszystko przekazał swej żonie ks. Maryi Bohdanowej z Potulickich Ogińskiej».

ROZMAITOŚCI.

Wiekowe studentki. Żona znanego dyrektora opery, Weingartnera pani Fea Weingartner, zapisała się świeżo jako studentka medycyny. W Niemczech złożyła egzamin dojrzałości ze szkoły realnej, a łaciny, której nie znała, douczać się będzie podczas studyów uniwersyteckich. Pani Helena Klein, osoba również w dość podeszłym wieku, zapisała się obecnie w Wiedniu na filozofię. Pani Klein ma nietylko dorosłe dzieci, ale i wnuka. Jednocześnie z nią na wydział przyrodniczy zapisały się również dwie panie w latach czterdziestych

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

...arnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.